

"POLITYKA "

Co w duszy gra

-
WEEKLY

BLOG MUZYCZNY DOROTY SZWARCMAN

Rękopis z kosza na bieliznę

9 LUTEGO 2021

DOROTA SZWARCMAN

Rękopis z kosza na bieliznę

9 LUTEGO 2021

DOROTA SZWARCMAN

Filharmonia Narodowa była tak miła, że po moich przygodach umożliwiła mi wysłuchanie piątkowego koncertu, więc – choć z opóźnieniem – mogę o nim napisać.

Można powiedzieć, że to będzie tak jak zwykle – niektórzy z was byli na nim (wirtualnie), wielu nie. A przecież często pisywałam tu również o wydarzeniach, których czytelnicy w ogóle nie mieli szans zobaczyć i trzeba było mi wierzyć na słowo. Zresztą rejestracja tego koncertu ma się pojawić w przyszłości na YouTube. Domyślam się (wnioskując z odnośnych adnotacji), że potrzeba tu zgody wydawcy partytury Concerto classico Andrzeja Czajkowskiego, którego pierwsze w historii wykonanie było centralnym punktem wieczoru. Tu wyrazić muszę szczególnie żal, że tym prawykonaniem nie mógł już się cieszyć Dave Ferré, inicjator Andre Tchaikowsky Website, przemiły człowiek (odzywał się tu nawet kiedyś, poznałam go też w realu), który przez 30 lat wykonywał tytaniczną dokumentacyjną pracę tworząc tę stronę. Zmarł 6 września. Nie uzupełni jej już więc nowymi danymi – może zrobi to wdowa po nim lub jego brat, którzy będą ją podtrzymywać.

Zacznę więc może od tego utworu. Powstał w latach 1962-64, czyli zaraz po Inwencjach na fortepian, a przed Koncertem fortepianowym, ale w przeciwieństwie do tych dzieł nie doczekał się od kompozytora numeru opusowego – trudno dziś powiedzieć, dlaczego, czy mniej go cenił, czy też uważał za nieukończony. Pisany był dla zaprzyjaźnionej skrzypaczki Sylvii Rosenberg, z którą koncertował w duecie, do wykonania jego jednak nie doszło, później drogi artystów się rozeszły. Partytura została odnaleziona po śmierci kompozytora w koszu na bieliznę w domu Eve i Terry'ego Harrisonów, jego bliskich przyjaciół. Więc chyba go rzeczywiście niezbyt cenił. Niesłusznie – ale był bardzo wobec siebie wymagający,

W charakterze utwór jest łagodniejszy zarówno od Inwencji, jak od Koncertu fortepianowego. Duży w tym oczywiście udział wrażliwego solisty, Ilyi Gringoltsa, i jego pięknego, śpiewnego brzmienia (zresztą stradivarius). Kiedyś pisałam, że muzyka Czajkowskiego ma klimat bliski Albanowi Bergowi, można się tu też dopatrywać pokrewieństw z Brittenem, ale też np. z Hindemithem. Tu więcej jest odniesień do neoklasycyzmu; ciekawe,

że drugi, liryczny temat pierwszej części ma w sobie coś z Szymanowskiego. W sumie mniej tu mroczności niż w innych utworach Czajkowskiego; druga, wolna część jest nostalgiczna, ale też zwiewna, a motoryczny finał – najbardziej neoklasyczny. Ogólnie utwór jest bardzo wart życia koncertowego.

Orkiestra FN pod batutą Andrzeja Boreyki dopełniła wieczór jeszcze dwiema pozycjami. Znow trzeba powiedzieć, że Boreyko układa bardzo interesujące programy. Na początek koncertu – 6 madrygałów Gesualda da Venosy w instrumentacji Stanisława Skrowaczewskiego. Zdumiewająca muzyka, i nie myślę nawet o Gesualdzie, bo się go przecież zna (zwłaszcza jeśli się go śpiewało w chórze, jak ja), ale o tym, co może zrobić przeinstrumentowanie, pozostawienie samego muzycznego szkieletu bez tekstu, za to ubranie go w brzmienia, które wciąż się zmieniają. Smyczkowe tutti, dęte, a już najbardziej zaskakują pizzicata – to już zupełnie przeniesienie do innego świata. W sumie brzmiało to jak współczesne naśladowanie muzyki dawnej, jak np. u Schnittkego. Nawiasem mówiąc, tyle się mówi o odosobnieniu Gesualda w jego harmonicznym szaleństwie, a przecież taki manieryzm istniał i przed nim – parędziesiąt lat od niego starszy Claude le Jeune, znany głównie z lekkich madrygałów, też potrafił popełnić coś takiego (Salvatore Sciarrino w swojej operze *Luci mie traditrici*, opartej na życiu Gesualda, wykorzystał właśnie ten utwór zamiast dzieł swojego bohatera). Ale spiętrzenie tych dziwności harmoniczných jest rzeczywiście u Gesualda wyjątkowe.

Na koniec wieczoru III Symfonia Brahmsa. Przyjemnie czasem i Brahmsa posłuchać. Tyle że tu szczególnie słyhać było, jak bardzo obecna sytuacja jest trudna dla zespołów orkiestrowych. Siedzi się w dystansie (estrada bardzo powiększona) i tym większy kłopot w słuchaniu siebie nawzajem. Oby w końcu wróciła normalność – ale to jeszcze potrwa.

ENGLISH TRANSLATION (OF SORTS)

From a Laundry Basket

The National Philharmonic was so nice, that after my adventures it enabled me to listen to Friday's concert, so – albeit belatedly – I can write about it.

You could say it's going to be business as usual – some of you watched virtually, many didn't. Still, I also often write about events that readers have had no chance to see at all, and had to take my word for it. Anyway, the recording of this concert is expected to appear on YouTube in the future. My guess (based on the relevant annotations) is that it takes the consent of the publisher of the score, Andrzej Tchaikovsky's Concerto Classico, whose premiere performance was the focal point of the evening. Here I must express my particular regret that Dave Ferré, the initiator of the André Tchaikowsky website, a very nice man (he even once spoke here, I met him in real life), who for 30 years did titanic documentary work creating this site. He died on September 6, 2020. So he won't add new data anymore – maybe his widow or his brother will do it.



Dorota Szwarzman

So I'll start with this piece. It was created in 1962-64, which is immediately after Inventions for Piano, and before the Piano Concerto, but unlike these works it did not get an opus number from the composer. Today, it is difficult to say why, whether he valued it less or considered it unfinished. It was written for a violinist friend, Sylvia Rosenberg, with whom he played in a duet, but it was never performed and later the artists' paths parted ways. The score was found after the composer's death in a laundry basket at the home of Eve and Terry Harrison, his close friends. So I don't think he really valued it very much (wrongly – but he was very demanding of himself).

In character, the piece is gentler than both Invention and Piano Concerto. Of course, the sensitive soloist Ilya Gringolts and his beautiful, singing sound (Stradivarius, by the way) contribute a lot here. I once wrote that Tchaikovsky's music has a climate close to Alban Berg, and you can also see here kinship with Britten, but also with Hindemith, for example. There are more references to neoclassicism here. It is interesting that the second, lyrical theme of the first movement has something of Szymanowski in it. All in all, there is less darkness here than in other Tchaikovsky's works. The second, slow movement is nostalgic, but also airy, and the motor finale – the most neoclassical. In general, the piece is very worth concertizing.

The philharmonic orchestra, under the baton of Andrzej Boreyko, completed the evening with two more entries. Again, it must be said that Boreyko creates very interesting programs. At the beginning of the concert – 6 madrigals by Gesuald da Venosa, orchestrated by Stanisław Skrowaczewski. Amazing music, and I don't even think about Gesuald, because you know him (especially if you've sung his work in a choir, like me), but about what re-

instrumentation can do, leaving the musical skeleton itself without text, but wearing it in sounds that are constantly changing. String tutti, wind, and already the most surprising pizzicata – it's completely transferred to another world. All in all, it sounded like a contemporary imitation of early music, such as Schnittsky's work. By the way, so much is said about Gesuald's isolation in his harmonic madness, and yet such mannerism existed before him – Claude le Jeune, who was several dozen years older than he, known mainly for his light madrigals, was also able to do something like this (Salvatore Sciarrino in his opera *Luci mie traditrici*, based on the life of Gesuald, used this work instead of the works of his hero). But the accumulation of these harmonic oddities is truly unique in Gesuald.

At the end of the evening, Brahms's Third Symphony No. 3. It's nice sometimes to listen to Brahms. But here it was especially audible how difficult the current situation is for orchestral ensembles. They sit at a distance (very enlarged stage) making it difficult to listen to each other. May normality finally return – but it will take time.